

MARIA JÓZEF CZUK

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, życie kulturalne, prasa, kina lubelskie

Odradzanie się życia kulturalnego w Lublinie po II wojnie światowej

[Życie] w jakiś sposób się odradzało. Zaczęły działać w Lublinie organizacje, ja jeszcze wtedy chodziłam do szkoły, Liga Morska, Liga Lotnicza. Liga Morska to były jakieś spływy kajakowe, na tych kajakach pływałam. A Liga Lotnicza – taka wieża ciśnień jest w Alejach Racławickich i tam były skoki spadochronowe. Chciałam się nauczyć, ale jak weszłam na tą wieżę, to zrejterowałam, nie dałam rady. Na kajaku nauczyłam się pływać, ale skakać nie. Poza tym były różne zabawy dla młodzieży, były spektakle. Wszystko się odbywało w kinach, bo nie było lokali. [Były] kina „Wyzwolenie” czy „Apollo”, na Starym Mieście „Rialto” się nazywało. Pierwszy raz w kinie po wojnie byłam w „Rialcie” na przedwojennych filmach polskich „Pan Twardowski” i „Złota maska”. Były różne imprezy okolicznościowe. Poza tym koncerty też się odbywały, [najczęściej] w tym „Wyzwoleniu”, czy „Rialto”, czy „Apollo” na Pstrowskiego*.

W latach czterdziestych pierwszy po wojnie [Konkurs] Chopinowski wygrała równolegle Czerny-Stefańska i Bella Dawidowicz. Halina Czerny-Stefańska pochodziła z Krakowa i kończyła szkołę [urszulanek]. W „Wyzwoleniu” nasze urszulanki [zorganizowały] koncert, na którym była cała szkoła i pani Czerny-Stefańska grała właśnie po zdobyciu tej pierwszej nagrody w Konkursie Chopinowskim. Dużo imprez było w Teatrze [w Domu] Oficera, tam operetka później była, ale i przed tym coś jeszcze było. W Filharmonii też [coś się odbywało].

W moim domu nie [czytało się prasy], ponieważ mój dom był prosty i moja mama nie miała takich potrzeb, zainteresowań. Później my z mężem tak. Chodziliśmy na koncerty regularnie do operetki. Prasę stale kupowałam. Lubelskie [gazety] to był „Kurier” i „Sztandar Ludu”, to taki organ Komitetu Wojewódzkiego. Zresztą zetknęłam się z byłym redaktorem naczelnym „Sztandaru Ludu”, bo właśnie w [19]81 roku jak mi groziło wywalenie z fabryki i się zwolniłam, to znajomy mojego męża załatwił mi [pracę] w „Polmozbycie”. Pana, który był dyrektorem tego „Polmozbytu” wywalili za coś, a na jego miejsce zrobili dyrektorem naczelnym takiego pana, nazywał się

Eugeniusz Mysłowski, który był przed tym redaktorem naczelnym „Sztandaru Ludu”, pracownikiem Komitetu Wojewódzkiego i oprócz tego jeszcze pracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa. Ponieważ pracowałam w dziale organizacji, to miałam bardzo bliski z nim kontakt. Praca tego pana polegała na tym, że może godzinę pracował jako dyrektor, chociaż był dobry człowiek, tak potocznie mówiąc, a resztę to załatwiał interesy.

* – obecnie ul. Peowiaków

Data i miejsce nagrania	2012-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"